TYGODNIK KATOLICKI.

1861. Grodzisk, 23. Sierpnia. № 34.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

TOWARZYSTWA WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI.

—

„NOC przeminęła a DZIEŃ się przybliżył. Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Jako we dnie uczciwie chódźmy: nie w biesiadach i pijaństwach: Ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa, a starania o ciele nie czyńcie w pożądliwościach." Rzym 13, 12—14. —

(Koniec.)

Nie ze wszystkiemi jeszcze ukończyliśmy trudnościami. Im świętsze dzieło, tém mu więcéj trudności czart stawia, a krewkość ludzka tém cięźéj się opiera do ziemi, im wyższy cel do dopięcia. Nie trzeba tych zasiek zostawić ociężałości, aby, ze wszech stron pokonana, tém żwawiéj się poczuła do obowiązku i pracy. Przeciwnicy bractw wstrzemięźliwości pewnego rzędu spędzili winę niefortunnego ich rozkrzewiania na kościół. Otóż to zawsze baranek ofiarniczy wszystkiego grzechu. Narzekają więc, że nie można zaprowadzić w diecezyach polskich bractwo, którego naczelną głową jest biskup niemiecki i to hierarchicznie niżéj stojący od naszych ordinariuszów. Byłoby więc ubliżeniem władzy ordynariuszów miejscowych, gdyby parochowie tutejsi mieli się zgłaszać po admissę do bractwa i odpustow do zamiejscowego biskupa. — Dla wyjaśnienia zarzutu tego należy dodać, że, ponieważ związki wstrzemięźliwości poza Anglią naprzód w Szląsku i to w Szląsku polskim za gorliwą pracą O. Stefana Brzozowskiego szerzyć się poczęły, Xiądz kardynał Melchior Diepenbrock z niemniejszym zapałem jął się do tego błogosławionego dzieła i wiele mu osobistych trudów poświęcił. Chcąc związki te kościelną regułą poświęcić i łaskami kościelnemi uposażyć, uzyskał od Stolicy Apostolskiéj dekret potwierdzający i nie małe odpusty. W tymże dekrecie wraz ze statutami powszechnie znanemi objęte jest także pełnomocnictwo, mocą którego inne pobożne związki i stowarzyszenia w podobnym celu postanowione miał książę biskup władzę przyjmować. Ztąd wniosek, że wszystkie i innych diecezyi związki trzeźwości jurisdykcyi biskupów Wrocławskich podlegają. — Wniosek fałszywy, bo przypuszczenie mylne. Naprzód tylko związki tegoż tytułu, tegoż statutu i w tym celu zawięzywane, miały się do wrocławskiego ordinariusza odnosić. Powtóre nie powiedziano, aby tegóż celu do innych bractw nie można z tąże ważnością i łaską przywiązać. Wreszcie kto broni innym ordinariuszom do Stolicy Apostolskiéj po te same pełnomocnictwa i te same dla diecezan łaski sięgać? — Złe zrozumienie, a ztąd formalizm niezgodny z duchem kościoła i skrupuł niepotrzebny chciał bezpośredniego do stolicy wrocławskiéj odnoszenia się przy zawięzywaniu bractw wstrzemięźliwości. Słusznie władze biskupie w zachodzących naleganiach o autoryzacyą do kommunikowania się parochów z wrocławskim ordynariatem, zaprzeczały potrzeby téj, stanowiąc, że porządek diecezalny wystarczające podaje środki do zaprowadzenia i utrzymania bractw rzeczonych.

Do ostatniéj przechodzimy wątpliwości. Prawda, że ją tylko ludzie rzeczy nieświadomi podnieśli, ale jest dość częstą i ztąd rozwiązania wymaga. Otóż słyszeliśmy i to nie tylko prywatne i ustne, ale już publiczne i drukiem szerzone po dziennikach skargi, że w diecezyach nam najbliższych gnieźnieńskiéj i poznańskiéj są tylko urzędownie potwierdzone i zaprowadzone *towarzystwa* wstrzemięźliwości, łóżne, bez reguły, bez związku brackiego, bez przepisanych ustaw, nabożeństw i odpustów. — Ktokolwiek miał chociaż w ręku cedułę bracką, czyli *kartę*, jak ją nazywa lud nasz, przekona się, że tak nie jest. Na samym wstępie przyrzeczenia wyraźnie się mówi o bractwie wstrzemięźliwości. Na drugiéj stronie jasno określa, że każdy członek bractwa obowięzuje się, nie pić gorzałki, araku, likieru i t. p., nie wstępować do karczmy lub szynkowni, a innych napojów używać skromnie. Są tam przepisane modlitwy, spowiedzie, nadane odpusty, zalecone wspólne pogrzeby, postanowione kary. Czegóż więc trzeba? Oto tylko dobréj woli, z jednéj i z drugiéj strony. Niczego więcéj. Dobréj woli pasterza do prowadzenia parochian, dobréj woli parochian do zachowania tego, co pasterz zaleci. —

W chwili, kiedy to piszemy, odbieramy gorzkie wyrzuty z innéj diecezyi o stanie bractwa wstrzemięźliwości pomiędzy nami. Jakże na to odpowiedzieć? — Odpowiadamy gorliwemu korespondentowi, którego czystych zamiarów i usposobień nie podejrzywamy, że, chcąc ciężkie zarzuty przeciw duchowieństwu odpierać, musielibyśmy im ważność przypisywać, których nie mają. Wiemy, zkąd te obelgi na nasze duchowieństwo miotają. Są to te same zabiegi, które nas już raz spowodowały do odkrycia faruszów, co pod płaszczem gorliwości o dom boży, po prostu robią propagandę nam wrażą polityki zachodniéj. Nie nowe to sztuki. Znane od Cyrylla i Metodia. Jest to ten sam wąż, co się przedzierzgnie raz w ornat Salcburskich metropolitów, drugi raz w kapicę Lutra, lub Krzyżacki płaszcz przywdzieje, a zawsze niesie z nowa zagladę krwi słowiańskiéj. — Dziś w imie gorliwości o kościół i o pobożność nas szkaluje, by mógł bezkarnie i bezwstydnie spotwarzonych wojować, a zawojowanych albo zagładzić z imieniem, jak już tyle połknął ludów, których ani pamięć na świecie, albo przynajmniéj, jako Jozue Gabaonitów, helotami uczynić i do służebnéj wygnać komory. — Potwarze więc poczynające się od: *qualis rex, talis grex*, najmocniéj odpychamy z oburzeniem na bezwładne dziś już, zdaje się, żądło. O nich powtórzymy Persiusza słowa:

Ut bene loquatur sentiatque Mamercus,
Efficere nullis, aule, moribus possis,
Rubiginosis cuncta dentibus rodit.
Hominem malignum forsan tu credas?
Ego esse miserum credo, cui placet nemo. —

Na odprawę takim ludziom jeszcze słowo najwyższéj naszéj wzgardy: *non ragioniam di lor, ma guarda e possa.* Niech cię czytelniku łaskawy to odbieżenie nie dziwi, boć to w związku z rzeczą jest, iż obojętnością naszą w sprawie wstrzemięźliwości dajem kłamcy od początku powód i porę sposobną do potwarzy wymierzonych na naszą zgubę. —

Ulżyłem sercu i idę daléj, biorąc zachętę do wstrzemięźliwości ze słów pisma świętego i Ojców kościoła. Cóż mówi pismo? *„Rozpustna rzecz wino i zwadliwe pijaństwo: ktokolwiek się w nich kocha, nie będzie mądrym.“* (Przyp. 20. 1.) *„Niewiasta opiła gniew wielki, a zelżywość i szkaradność jéj nie będzie zakryta.“* (Ekkl. 26. 11.) *„Nie bywaj na biesiadach pijaniców; ani na kołacyach tych, którzy mięso na jedzenie znaszają, bo którzy się pijaństwem bawią i którzy się składają, zniszczeją: a w łatach chodzić będzie ospałość. Komu biada? Czyjemu ojcu biada? komu swary? komu doły? komu bez przyczyny rany? komu płynienie oczu? Izali nie tym, którzy zasiadają na winie, a bawią się kubków wytrząsaniem? Nie patrz na wino, gdy się rumieni, gdy się rozjaśni w szklenicy barwa jego: łagodnie wchodzi: ale na końcu ukąsi jako wąż, a jako żmija jad puści. Oczy twe będą patrzeć na cudze: a serce twe będzie mówić przewrotności. I będziesz jako śpiący na śrzód morza i jako uśpiony sternik, gdy ster straci i rzeczesz — kiedy ocucę a zasię wino znajdę?“* (Przyp. 23. 20. 29—35.) *„Wino dla uweselenia stworzone jest, a nie dla pijaństwa z początku. Radość dusze i serca wino miernie pite, zdrowie jest dusze i ciała miernie pite. Wino zbytnie pite zajątrzenie i gniew i wiele upadków. Gorzkość dusze wino zbytnie pite. Śmiałość pijaństwa nieopatrznego obrażenie, umniejszająca sił i zadająca rany.“* (Ekkl. 31. 35—40.) *„Biada, którzy wstajecie rano, abyście się opilstwem bawili i pili aż do wieczora, abyście się winem rozpalili. Cytra i lutnia i bęben i piszczałka i wino na biesiadach waszych: a na sprawę pańską nie patrzycie i uczynków rąk jego nie baczycie. Przetoż w niewolą zawiedzion jest lud mój, iż nie miał umiejętności: i zacni z niego pozdychali od głodu, a pospólstwo jego wyschło od pragnienia. Przetoć rozszerzyło piekło i rozdziewało paszczękę swą bez żadnego końca: i zstąpią mocarze jego i pospólstwo jego i zacni a sławni jego do niego. I nachylony będzie człowiek a zniżon będzie mąż a oczy podwyższonych będą spuszczone.“* (Jezaj. 5. 11—15.) *„Biada, którzyście mocnymi na picie wina, a mężmi dużymi ku mięszaniu opilstwa.“* (tam w. 21.) *„Pospołu jako lwi ryczeć będą, będą otrząsać grzywę jako lwięta. W zapaleniu ich postawię picia ich i upoję, aby zasnęli i spali sen wieczny a nie wstali mówi Pan. Powiodę je jako baranki na rzeź i jako barany z kozły.“* (Jerem. 50. 38—40.) *Wszeteczeństwo a wino i pijaństwo odejmują serce.“* (Ozeasz 3. 11.) *„Ocućcie się pijani a płaczcie i wyjcie wszyscy, którzy pijecie wino z słodkością, bo zginęło od gęby waszéj.“* (Joel 1. 5.) *„Miejcie się na pieczy, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem, ażeby na was z trzaskiem on dzień nie przypadł.“* (Łuk. 31. 34.) *„Ani pijanice — nie posięgą królestwa Bożego.“* (I. Kor. 6. 10.) *„Nie upijajcie się winem, w którém jest nieczystota, ale bądźcie napełnieni Duchem świętym.“* (Efez 5. 18.) *„Nie śpijmy jako i inszy, ale czujmy i bądźmy trzeźwymi. Albowiem którzy śpią, w nocy śpią, a którzy są pijani, w nocy są pijani. A my, którzy jesteśmy dniowi, bądźmy trzeźwi, oblekszy pancerz wiary i miłości, a przyłbicę nadzieję zbawienia.“* (Thess. 5. 8.) —

Gorliwy jeden pasterz, przez kilkanaście lat w sprawie wstrzemięźliwości z wielkiemi w swéj parochii skutkami pracujący, nie mógł długo wyraźnego wywrzeć wrażenia na swych słuchaczach, kiedy ich na wętkę wstrzemięźliwości połowić usiłował. Pewnéj Niedzieli wstąpił na kazalnicę z pismem świętém i rzekł: „Kiedy moje słowa daremnie się o uszy wasze obijają, niechaj słowa Ducha świętego, w piśmie świętém zawarte, drogę znajdą do sumień waszych“ i tak czytać a wykładać począł jedno po drugiém, jakom ci tutaj położył, czytelniku te zastrzegające proroctwa i nauki, które, co na tém świecie, już się na nas pełnią, a bodajby się nie spełniły i na drugim, jako mówi Jezaiasz o téj rozdziewanéj paszczęce piekła bez żadnego końca, albo Jeremiasz o tym lwim ryku w oném zapaleniu, pośród którego ma pijanicę postawić słodki napój. Boć chociaż nie słodka jest gorzałka, jako wino w proroczech opisane, to ze słodyczą ją ciągną zmysłowego używania, ci co dzisiaj wytrząsają garnce. Słodyczci w opojeniu leży, a w utracie zmysłów, która nas zwierzętom porównawa, odbierając śliczność samowiednego ducha. Dlategoć jako lew i lwięta z potrząsaniem grzyw ryczeć ma pijana dusza w upaleniu piekielném. — Takoć też ja, naśladując owego przemyślnego kaznodzieję, położyłem czytelnikowi miejsca z pisma świętego, by cięższych przywiodły ku pilniejszemu powzięciu sprawy do serca, albo były im pomocą na poruszenie do świętego dzieła. A teraz przyłożę i słów kilka przez ojców świętych o pijaństwie powiedzianych. O toastach powiada Ambroży święty: „Mówią: wypijmy na zdrowie cesarza, a kto nie wypije nieuszanowania dowodzi. O głupoto ludzka! która pijaństwo poświęceniem mienisz!“ (*De Helia et jejun roz. 7. 1.*) „Niechaj nikt z was się nie upija, bo nie masz nic od pijaka podobniejszego do obłąkanego.“ (*August. Serm 1. Dom. 26. p. T.*) Bazyli naucza, „że pijaństwo jest to szatan dobrowolnie i pożądliwie duszę pętający, (*Conc. 14.*) że jest upadkiem rozumu, zgubą odwagi, zgrzybiałą starością niepostrzeżoną, śmiercią niechybną. Czemże, mówi, pijak lepszy od osła? w czém wyżéj stoi od psa? Wszystkie bydlęta acz z rozumu obrane, nie piją więcéj nad miarę, chociażby ich tysiące ludzi nagliło. Wy więc pijanice gorszymi jesteście jak bezrozumne bestie.“ (*Basil. Conc. de Ebrietate.*) „Jest to, mówi Wincenty Bellowaceński, szatan pochlebny; kto go wpuści, już nie jest panem samego siebie, bo już on nie tylko grzech popełnia, ale cały sam jest grzechem.“ — Święty Augustyn do tego stopnia pijaństwa nienawidzi, iż radzi: „Chociaby aże do tego przyjść miało, by powiedziano: pij albo umrzesz, lepiéj ci, iż ciało trzeźwe ubite będzie, niż gdyby dusza opilstwem śmierć połknęła.“ (*Sermo 232.*) — W liście do panien zakonnych pisze tenże święty pisarz o wpływie pijaństwa na rzeczpospolitą i dziwnie wyrażeniami swemi Seneki list przypomina, z którego wyjątek położyliśmy na czele pierwszéj części naszego pisma. Oto słowa Augustyna: „Niezliczone narody długo jarzmo obcych rządów odpierające pijaństwem dostały się w ręce wrogów. Alexander wszystkich pogromca sam od wina zwyciężon. Iluż to zbytkiem wina rozjuszonych rzuciło się na zbrodnie, występki i mordy? Ile to miast długo oblęganych, a nie zdobytych, gdy tych co czuwać mieli, wino we śnie pogrążyło, na roścież bramy otworzyło wrogom, i spłonęło w ogniach?“ „Pijaństwo jest wszystkich bezeceństw macierzą, grzechów odmętem, występków korzeniem, nałogów początkiem, obłąkaniem umysłu, podkopaniem zmysłów, rozburzeniem języka, upadkiem ciała, rozbiciem czystości

utratą czasu, dobrowolném szaleństwem, haniebném otrętwieniem, zeszpeceniem obyczajów, hańbą życia, zniewagą uczciwości, zepsowaniem duszy." —

Ale pocóż dłużéj wyciągać ze zbrojowni doświadczenia chrześcijańskiego oręże na tego niecnego wroga, co gorzéj nam ojczyznę doczesną i wieczną pustoszy od wszystkich klęsk przez wrogów innych nam zadawanych; kiedy się wszyscy na to zgadzają, a nikt przeczyć nie śmie i nie może? — Nie masz nań ratunku innego, jak zaprowadzenie jaknajpowszechniejsze bractw wstrzemięźliwości. Chodziłoby tylko o to, w jakiéj formie i bractwa urządzić i sam akt wprowadzenia jaknajskuteczniéj wykonać. Urządzenie bractw i praktyki spowiedniczéj ustalenie nie do nas należy, a sposób wprowadzenia czyż nie powinien być zastósowany do okoliczności miejsca i czasu, a pozostawiony rozwadze opatrznych pasterzy? — Jeżeli pozwalamy sobie kilka z doświadczenia zaczerpniętych sposobów ułatwienia w utrzymaniu bractw dorzucić, uczynimy to w krótkich słowach, aby rzeczy i tak już przydłuższéj nie przeciągać nazbyt.

1. *Rozpoczęcie dzieła* czyli to będzie nowe bractwa zaprowadzenie, albo też odświeżenie już dawniéj zaprowadzonego, a zaniedbanego przez czas niejaki, należy uczynić od uroczystości kościelnéj. Niechaj to będzie odpust jaki większy, albo bierzmowanie w obecności biskupa, a co najlepiéj missya, odnowienie ducha. Missye nieskończone skutki sprawują. Oczywiście i do tego pasterz musi naukami i spowiedziami, odwiedzaniem i nauczaniem w szkole przysposobić parochian, zapowiedzieć im, na co mają być przygotowani. Zaprowadzenie nie kończy dzieła, ale je zaczyna tylko, missya nie zbawi ludzi, tylko im drogę do zbawienia wskazuje. Pasterz musi dzieło daléj wieść do końca, a parochian na drodze wskazanéj prowadzić. Bez częstszych spowiedzi, bez nauk ustawicznych i przypomnień nie obędzie się, albo wszystko zginie, a pora do tego tak częsta. —

2. *Przyjmowanie do bractwa* niechaj się dzieje kilka razy do roku, choćby co kwartał w oznaczonych czasach, publicznie przy nabożeństwie, z nauką dla dawniejszych i nowych braci. Dawniejsi powinni ponowić szlubowanie, świeży orszak składa je wobec dawniejszych. — Każdorazowo należy wyłożyć obowiązki bractwa.

3. *Młodzież szkólna* powinna się uważać za szkółkę do ogrodu późniejszego. W szkole należy zabraniać odwiedzania gospod, karczem, szynkowni i obrzydzać wszelkiemi sposobami wódkę i pijaństwo. Dziatki przystępujące poraz pierwszy do spowiedzi, należy przyjmować do *bractwa nadziei*, składającego się z saméj młodzieży aż do szlubów małżeńskich lub wyjścia z domu rodzicielskiego, gdzie wstępują do bractwa wstrzemięźliwości zupełnie. Nauczyciele pilnie nad dziećmi baczyć powinni, tém więciéj, że prawa krajowe stoją nam ku pomocy w tym względzie.

4. *Kolenda* jest nieskończenie silnym środkiem utrzymania bractwa wstrzemięźliwości. Kolenda jest to kazanie poszczególne, a spowiedź powszechna rodzin naszych. Kazanie w kościele nie dość szczegółowo może błędów dotknąć, kolenda temu pomoże. Spowiedź tylko każdego członka z osobna błędy wyjawia, na kolendzie cała rodzina głośno się spowiada. Tutaj łowić dusze rozpojone, gdzie mi matka i dzieci łzami swemi pomogą, gdzie ubóstwo w izbie jest malowniczym obrazem skutków doczesnych nałogu przeklętego. To najliczniejszy do bractwa połów.

5. *Pogrzeby, nabożeństwa żałobne braci, noszenie światła przy processyach z chorągwią, obrazami* są nader spojnemi bractwa węzłami, ponętą wreszcie nie najszlachetniejszą wprawdzie, ale skuteczną i do dobrego uczucia prowadzącą w końcu. —

6. *Kary* pokutnicze w spowiedzi muszą pozostać wyborowi spowiednika, ale kara wykluczenia publicznego przeciw ustawicznie przeniewierczym jest konieczna. Strzeż się tylko wszelkiéj ostentacyi i nienawistnego wyklinania. Sama groźba wystarczy nieraz do upamiętania. Oświadcz grzesznikowi, aby się sam zgłosił o wyłączenie, wystawiając mu, że potrzeba, by gmina wiedziała i bractwo, kto do związku należy, inaczéjby zgorszenie powstało z publicznego używania trunków u tego, który uchodzi za zapisanego do bractwa. Dla tego należy ogłosić wobec braci tych, którzy przestają być bracmi związku. To zagrożenie zawsze skutkuje. A jeżeli nie, ogłoszone w taki sposób nie ma nic nienawistnego. —

7. *Dozór starszych* jest nieodzowny. Tutaj potrzeba rozdzielić cztery stany: matek, ojców, dziewic i młodzieńców; każdy stan powinien mieć starszych o ile być może w każdéj gminie. Starsi wybieralni niechajby nosili światło, chorągwie, obrazy, o których wyżéj była mowa. Zgromadzenia dozoru przynajmniéj cokwartalne są potrzebne, zawsze pod przewodnictwem księdza promotora brackiego, czy nim będzie paroch, lub który z jego pomocników. Lepiéj, gdy który z młodszych księży to przyjmie na siebie, jeżeli jest przy kościele, aby i od niego jeszcze w miejscu była appellacya do instancyi parocha.

8. *Czeladź rzemieślnicza po miastach,* mianowicie większych, niechaj ma przystań zbawienia w błogosławionych towarzystwach czeladzi, zaprowadzonych przez X. Kolpinga. Niech jemu Bóg niebem płaci, temu szlachetnemu przyjacielowi rzemiosła. Ile on dusz niebu ocalił? Jego anioł stróż na sądzie ostatecznym w triumfie to ogłosi, a dzisiaj błogosławiony, kto go naśladuje. Już mamy takie stowarzyszenia w Poznaniu, Gdańsku, Toruniu, a przedewszystkiém we Lwowie. Jakże serce do nieba się rwie na widok Lwowskiego towarzystwa! Oby każde miasto jakkolwiek znaczniejsze w naśladowaniu takich wzorów szukało i znalazło swą chlubę, chwałę Boga, a ludzi zbawienie. Nieobliczone ztąd dla sprawy wstrzemięźliwości owoce. —

9. W końcu nadmieniamy i baczenie na ścisłe *wykonanie policyjnych przepisów.* Prawda, że to pośledni środek, ale jako posiłkowa do wielkiego celu pomoc nie powinna być zaniedbaną. Przepisy policyjne w naszéj Wielkopolsce, ograniczające wyszynk wódek i gościńców, są następujące:

a) Karczmy i szynkownie mają być pod karą 2 Talarów zamknięte o godzinie 10téj wieczorem. Rozporządzenie Regencyi Poznańskiéj z dnia 3. Lipca 1816. Dziennik Urzędowy z r. 1816. pag. 144. Tak samo i po wsiach. Rozporządzenie z dnia 2. Listopada 1816. Dz. U. 1816. pag. 576.

b. Konsens szynkowny daje się tylko od roku do roku. Rozkaz gabinetowy z d. 7. Lutego 1835. Daje się tylko na osobę, a nie przechodzi na spadkobierców lub cessyonariuszów. Władze nie tłumaczą się z powodów odmówienia konsensu. Konsens dany na pewne miejsce nie przenosi się przy zmianie mieszkania na nowy lokal. Szynkarz nalewający napojów znanym pijakom lub ludziom napiłym ulega grzywnom 2—5 Talarów a wreszcie traci konsens zupełnie. —

c) Policya może żądać, aby każdy szynkarz miał w zapasie na żądanie gości dobre piwo. Rozporządzenie Regencyjne z dnia 15. Stycznia 1842. D. U. r. 1842. pag. 36.

d) Dzieciom i uczniom szkólnym kto wydaje napoje przepalane, ulega grzywnom poraz pierwszy 2—5 Tal., drugi raz karze się podwójnie, trzeci raz traci konsens Rozp. Reg. 6. Marca 1829. Dz. U. 1829. p. 194 i z 27. Marca 1843. Dz. U. 1843. pag. 125. —

e) Tańce w gospodach i karczmach tylko dozwolone w Drugie święta Bożego Narodzenia, Zielonych Świąt i Wielkiejnocy. W Niedziele zaś i Święta inne każdorazowe pozwolenie wydawać się powinno na piśmie przy wyjątkowych, nadzwyczajnych i to rzadkich okolicznościach — a nigdy taniec nie dłużej trwać ma jak do godziny 10téj. Rozporządzenie Regencyi z 19. Kwietnia 1833. Dz. U. 1833. p. 245. —

Noc przeminęła, jakże błoga zapowiedź! Noc przeminęła, woła więzień wypuszczony z podziemia, gdzie promień słońca nigdy nie dochodził — noc przeminęła, woła niewidomy, któremu cudownie łuskę z oczu zdjęto — noc przeminęła, woła żeglarz wśród ciemnicy na morzu pomiędzy życiem a śmiercią miotany — noc przeminęła, woła naród, który po wiekowéj pokucie na krawędzi widnokręgu widzi brzask różannéj jutrzenki wolności. Noc przeminęła — *fiat lux!* niech się stanie światło! Dzień się przybliżył. Dzień i światłość! Światłość, odblask glorii niebieskiego Pana — o śliczny żywioł — światłość błyska i dzień już bliski. — „*Od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: gdy już gałąź jego odmładza się i liście się wypuszcza, wiecie, iż blisko jest lato.*“ — (Mat. 24. 32.) „*Podnoście oczy wasze, a przypatrzcie się krainom, żeć już białe są ku żniwu.*“ (Jan 4. 35.)

Nasz wojewoda zstępując do grobu, już duchem na drugim świecie, powiedział nam to swym testamentem, bo rzekł: „z głębokiém uczuciem pokory i rzewnego przejęcia dziękuję Bogu, że mi dozwolił doczekać chwili, w któréj przyszłość mego narodu już z wiekowéj niepewności odsłaniać się poczyna.“ — Noc przeminęła, dzień się przybliżył i schodzi sen z oczu naszych, a mdłość członki opuszcza, bicie życia po żyłach przebiega, a naród się ma jakoby do porannéj modlitwy w pieśni i pacierzach. Czyżeśmy obmyci wszyscy i czy ubrani na dzień? „Odrzućmyż tedy uczynki ciemności a obleczmy się w zbroję światłości. Jako we dnie uczciwie chódźmy: nie w biesiadach i pijaństwach; Ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa.“ Świętość i cnota, to nasza broń, to nam twierdza. A jeżeli nas zaskoczy jutrzenka i wschód słońca w niecnotach i niewstydliwościach, nic nas nie zbawi, nie wskrzesi. I dla tego w Imie Boże oblekajmy się w szatę godową, bo nas na gody nie wpuści gospodarz inaczéj. Ten będzie największym patriotą, ten najpotężniejszym ojczyzny obrońcą, kto najcnotliwszy, kto najświętszy. Głośno wołam, a niech kto mówi jak chce; pijany naród nigdy wolnym nie będzie! — Wieszcze to nam nasi powiadają:

„My jak prochy — my jak pyły —
I wywiałeś nas z mogiły
I nam rzekłeś: „O téj porze
„Z was, ja wszystko nowe tworzę“ —
Prochy, lecim już w przestrzenie —
I w piorunach twego głosu:
„Światło stań się“ — śród chaosu
Z prochów stały się promienie!
I do świata, który kona,
Tyś nas posłał nazad w gości,
By promyki z Twego łona
My świadczyli o Przyszłości.“ *)

A potężniéj głosi sumienie, że tylko przed świętą cnotą naszą same się nieprzyjacioły narodu rozbroją i cześć sprawiedliwości oddadzą. Więc świętym być trzeba, by światło od nas biło i by po świetle nas poznali wszyscy.

Kona, kona świat giełdy i ciała, dźwigać się ma duch Boży wiary, nadziei, miłości, Duch Święty, objawiony nie w marzeniach i kołysaniu uczucia, ale Duch Bóg w kościele świętym. Tylko kto z nim, ten żywy, a kto przeciw niemu, to trup. Duchowni bracia, kapłani narodu! W naszym ręku życie lub śmierć! „Odrzućmy uczynki ciemności a obleczmy się w zbroję światłości!“

„Ojcze, Synu, Duchu!
Błagamy Ciebie z wrytém w ziemię czołem,
Skronią już w wiosen twych kąpani dmuchu,
Czasów pryśniętych otoczeni kołem
I państw ginących — Ojcze, Synu, Duchu,
Błagamy ciebie — stwórz w nas serce czyste —
Odnów w nas zmysły!“ **)

KRONIKA.

RZYM.

(Koresp.) **Rzym**, dnia 6. Sierpnia 1861. Od chwili rozpoczęcia się teraźniejszéj we Włoszech rewolucyi, jużto w zagrabionych przez Piemont Państwu papiezkiemu prowincyach, już w najechaném królestwie neapolitańskiém, już wreszcie w innych miejscach młodéj Italii, bardzo często świętokradzkie ręce piemonckich i garibaldowskich oswobodzicieli półwyspu z pod jarzma, jak zwykli mówić, tyranii i nieładu, przy zaprowadzaniu swojego porządku, ogołacały kościoły Boże ze wszelkich skarbów i świętych rzeczy, przyczém mnogie razy *Przenajświętszy Sakrament Ołtarza* znieważono, po największéj części rozsypując partykuły konsekrowane po ziemi. Zbrodnia ta od niedawna, przy zupełnym nieładzie rządu piemonckiego i samorządu Garibaldczyków, zamieniła się w niektórych częściach młodego królestwa, w przebrzydłe i jawne niemal kradzieży i rabunku kościołów świętokradzkie rzemiosło, co jednak w pozostałym kawałku Państwa papiezkiego, przy niedołężstwie, jak się wyraża rewolucya, rządów księżych, ani się tyle nie wydarzało, ani się téż wydarza. — Zdarzył się wprawdzie temi dniami w Rzymie jeden okradzenia kościoła wypadek, co się czasami i w Polsce przytrafia, jeno nie jawny, nie zuchwały, nie publiczny, a o tym niżéj mówić będziemy. Wracamy tedy do rzeczy.

Otóż Ojciec święty, widząc tak wielką zniewagę przez szajki buntownicze i łotrowskie bandy rozbestwionych patryotów włoskich, zaprowadzających swój barbażyńsko-szatański porządek od bluźnierstw i pogwałcania Najświętszych rzeczy, a buntujących się nie jeno przeciw prawym władzom ziemskim, ale już przeciw samemu Bogu, władzy władz, nakazał dziewięcio-dniowe nabożeństwo na przebłaganie Boskiego Majestatu, za tak liczne obrazy, przez rewolucyonistów ostatniemi czasy uczynione Chrystusowi Panu, utajonemu w Przenajświętszym Sakramencie. *Invito sagro* na niniejsze nabożeństwo załączam w tłumaczeniu:

Konstanty z Łaski Bożéj Biskup Portueński i św. Rufiny, Św. Rz. Kościoła Kardynał Patrizi, Archiprezbiter Patryarchalnéj Liberiańskiéj Bazyliki, JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI Wikaryusz Jeneralny, Rzymskiéj Kuryi i jéj okręgu Sędzia zwyczajny etc. etc.

„Gdy bezbożny Heliodor wchodził do św. Kościoła Bożego, aby tam złupić skarby, jak to czytamy w księdze 2. Machabejskiéj, i kapłani i lud, przejęci najżywszém poszanowaniem religii, widząc pogwałcony i zbezczeszczony dom Pana, z modlitwą i płaczem padali na twarze w Świątyni, ażeby przebłagać gniew Boga, a publicznemi i pokornemi błaganiami starali się naprawić zgorszenie, dane przez świętokradzką chciwość ludowi wybranemu,

---

*) Przedświt.
**) Psalm dobréj woli.

a nawet wreszcie narodom bałwochwalczym. — *„Sacerdotes ante Altare .... jactaverunt se .... Alii etiam agregatim de domibus confluebant publica supplicatione obsecrantes, pro eo quod in contemptum locutus esset venturus.“* — I rzeczywiście kradzież Heliodora nie miała nic na celu, jak jeno depozyta, powierzone świętemu miejscu, wykluczała bogactwa potrzebne dla wspaniałości przy Ofiarach, a miejscem zprofanowaném był tylko skarbiec Świątyni, nie zaś poświęcona cześć rzeczy, w których ofiarowano Bogu całopalenia i kadzidła. Czegożby nie był zdolny ten pobożny lud, jeśliby był widział tego bezbożnika wchodzącego do części najświętszéj kościoła, a sięgającego świętokradzką ręką do świętéj Arki Przymierza?“

„Czego się nie poważył czynić Heliodor ludzki, to poważają się czynić obłudni Chrześcijanie, naruszający świętość kościoła, nie jeno okradają już skarby poświęcone Bogu, przechowywane w przysiąkach kościoła, ale nadto z niesłychaną obelgą boskiego Majestatu, w niektórych miejscach téj lichéj Italii, doszło do występku kradzenia tych świętych naczyń, które zawierają Pana utajonego w Sakramencie, i do rozrzucania Hostyi konsekrowanych, pod których postaciami jest przytomny prawdziwie boską obecnością Syn Boga, który się stał Człowiekiem. I nie lękają się oni strasznéj kary zapowiedzianéj w téjże saméj księdze Machabejskiéj: *„Nam ipse qui habet in Coelis habitat onem, visitator et auditor est loci illius, et venientes ad male faciendum percutit, ac perdit?“* „Ach! niechaj wierzą ci nieszczęśliwi, że jeśli nie wychodzą z kościoła ukarani i wpółżywi jak Heliodor, toć ich wina nie przestaje wołać w obliczu Boga, wprost zelżonego, o pomstę. Tak straszne świętokradztwa są jeszcze potém częstą przyczyną powszechnych klęsk, że zamilczymy tyle innych, zapisanych jako przykłady na świętych kartach historyi kościelnéj, dość tu przypomnieć Betsamitów ukaranych przez Boga, jeno za brak pełnego uszanowania dla Arki Przymierza, za co w krótkim czasie opłakiwali więcéj niż pięćdziesiąt tysięcy zmarłych, wyznawając, iż to widoczna chłosta Pana za ten ich grzech.“

„JEGO Świątobliwość, dla przebłagania gniewu Bożego za świętokradztwa w wielu miejscach popełnione, od przeszłego wielkiego postu, polecił adoracye i modły do Pana JEZUSA w Przenajświętszym Sakramencie, szczególniéj po tych kościołach, gdzie jest wystawiony dla czci publicznéj, wiedząc zaś o zdrożności tych występku, ponawiał polecenie, gdy w pewnych miastach Italii wydarzyły się nowe obelgi Pana JEZUSA w Sakramencie, podczas solennych processyi publicznych; na żądanie tedy pobożnego i ukochanego swego ludu w Rzymie, gorąco pragnącego dać Bogu publiczne zadośćuczynienie za tak liczne zgorszenia, polecił:

„Przez ciąg dziewięciu dni, zaczynając od Niedzieli 28. Lipca, będzie wystawiony Przenajświętszy Sakrament podług porządku oznaczonego w końcu niniejszego *invito sagro.*“

„Wystawienie rozpoczynać się będzie z rana o godzinie 6éj, a złożenie do Tabernakulum wieczorem o godzinie 8. Przy złożeniu śpiewać się będą pieśnie zwykłe, t. j. jakie się śpiewają przed Przenajświętszym Sakramentem w czasie 40-godzinnego nabożeństwa.“

„Pewny jest Ojciec św., że wszyscy wierni będą się zgromadzać do naznaczonych kościołów, zwłaszcza w celu zadośćuczynienia za niegodziwości wyrządzane Bogu, za świętokradztwa odebrane w Sakramencie miłości; Kapituły, Zakony, Bractwa i wszelkie inne stowarzyszenia moralne, obchodzić będą processyonalnie, każde w tym dniu, który zauważają za najstósowniejszy dla oddania téj czci na zadośćuczynienie i miłość; przy téj zarazem okoliczności poleca znowu uczęszczanie do towarzyszenia Przenajświętszemu do chorych, co już widzi z wielkiém zadowolnieniem swéj duszy przez wiernych praktykowane.“

„Nadto JEGO Świątobliwość udziela odpustu 7 lat wizytującym Przenajświętszy Sakrament, a każdemu ze spowiadających się i kommunikujących, któryby pięć razy tę wizytę odbył i pomodlił się w potrzebach kościoła, udziela odpust zupełny.“

„Dan w naszéj Rezydencyi, 23. Lipca 1861.

(podp.) K. K. Wikary. Kanonik *Paulin De Angelis.* Sekretarz.“

Taki był porządek odbywającego się nabożeństwa i w następnych kościołach:

Dnia pierwszego: w kościele *S. Giovanni in Laterano, S. Pietro in Vaticano, S. Maria Maggiore, S. Maria in Trastevere, S. Lorenzo in Damaso,* i *S. Maria sopra Minerva.*

Dnia drugiego: w kościele *S. Martino ai Monti, S. Maria in Traspontina, S. Francesca Romana, S. Grisogono, S. Carlo al Corso, S. Maria in Vallicella.*

Dnia trzeciego: w kościele *S. Prassede, S. Spirito in Sassia, S. Maria del Popolo, S. Maria della Consolazione, SS. Dodici Apostoli* i *SS. Giovanni e Paolo.*

Dnia czwartego: w kościele *delle Sagre Stimmate, S. Cecilia, S. Susanna, S. Andrea della Valle, S. Rocco* i *S. Teodoro.*

Dnia piątego: w kościele *S. Maria in Via Lata, SSma. Trinità de' Pellegrini, S. Maria de' Monti, S. Maria delle Grazie, S. Maria in Aracoeli* i *S. Agostino.*

Dnia szóstego: w kościele *S. Maria di Monte Santo, SS. Dominico e Sisto, S. Francesco a Ripa, S. Maria di Monseratto,* w kościele *del Gesù* i *SS. Celso e Giuliano.*

Dnia siódmego: w kościele *S. Giovanni de Fiorentini, S. Marco, S. Ignazio, S. Pietro in Vincoli, S. Eustachio* i w kościele *di Gesù e Maria.*

Dnia ósmego: w kościele *S. Antonio Abate, S. Maria ad Martyres, S. Andrea delle Fratte, S. Maria in Cosmedin, S. Maria dell' Orazione* i *S. Apollinare.*

Dnia dziewiątego i ostatniego: w kościele *S. Maria della Vittoria, S. Maria della Scala, S. Maria Maddalena dei Ministri degl' Infermi, SSma. Trinità dei Monti, S. Anna dei Parafrenieri, S. Francesco di Paola ai Monti.*

Nabożeństwo rzeczone rozpoczęte 28. z. m. ukończyło się wczoraj. Pius IX. niemal każdodziennie brał w niém udział. Na zakończeniu wczorajszém był także przytomny w kościele Ś. Maryi Magdaleny. Rzym przez całą tę dziewięciodniówkę wyglądał całkiem pokutniczo! Liczne processyje kapituł, kollegiat, zakonów, bractw i towarzystw religijnych, przerzynały ulice grodu świętego, udając się do kościołów na modlitwę błagalno-pokutniczą. Ktożby to nie modlił się, widząc wszystkie starcy tutejsze połączone razem tak, iż nikt nie myślał w tym czasie, kto on jest, ale jako dzieci jednego ojca, jako syny jednéj matki, jedni odziani w wory pokutników i poprzepasywani powrozami, inni w strojach brackich a inni w zwyczajnych, słowem panowie tutejsi, mieszczanie, rzemieślnicy, wyrobnicy i żebractwo, błagali wspólnie Boga o odwrócenie gniewu i złagodzenie kary, jaką ściągnąć mogą na kraj i naród cały ciężkie winy występnych braci. A patrząc na tych pokutników, zdawało się, jak gdybyś słyszał modlitwę ich z skruszoném sercem pokornie szeptaną: Pragnę nadto, mój JEZU! tą wizytą oddać Ci cześć na każdém miejscu ziemi, gdzie nie jesteś w Przenajświętszym Sakramencie należycie czczony, albo zaniedbywany, a może jeszcze pogardzany. JEZU mój, jakże niewdzięczna wielka liczba ludzi dla Ciebie! Nie dbają o to, żeś ich najwyższe Dobro. Nie poznają Twoich niezmiernych dobrodziejstw t. j. że dbasz nieustannie, aby ich uczynić szczęśliwymi i w tém i w przyszłém życiu. Ja chciałbym módz kochać Cię za wszystkich tych niewdzięczników.... Pragnę nieskończenie, abyś był uwielbiony i kochany od wszystkich, a jeżeli potrzeba. abym ofiarował na ten cel jaki trud, jaką rzecz lub też samo życie, wszystko to pragnę ofiarować i oddać chętnie na cześć i chwałę Twoją.

Chcieliby może jeszcze zbijać nasze twierdzenie niektórzy garibaldowscy zwolennicy, jeśli jeszcze są tacy na ziemi naszéj, że to są na garibaldczyków i patryotów włoskich przez księży i ultramontanów rzucane po większéj części fałszywe potwarze, i że oni nie są złymi katolikami. Takim więc dajemy na dowód naszego twierdzenia, jen. Garibaldego do hr. *d'Istria*, księżniczki *Ghika*, pisany list, z którego jeden tylko przytaczamy ustęp, skąd jasno można poznać ewangelią i wyznanie wiary tego włoskiego piraty czy tam bohatera; jak równie poznać można, co on za *zacz*, jakie jego żądze i jaki nareszcie sąd o kościele, a tym samém i jego naśladowców także, którzy nazywają kościół kramem (*la bottega*). Posłuchajmy co mówi ten wódz: „Masz Pani“, pisze on, „słuszność; teokracya papiezka jest najstraszniejszą klęską, jaka moją biedną ojczyznę dotyka; ośmnaście wieków *kłamstwa, prześladowania, żywcem palenia i zbrodni wspólnictwa* ze wszystkimi tyranami Italii, uczyniły ją nienasyconą. Już, jak zawsze, upiór ten ziemi Scypionów, swoje ciało zepsute i toczone gangreną podtrzymuje jeno za pomocą niezgody, reakcyi, zdzierstwa, wojny cywilnéj: podaje pretekst utrzymywania siły cudzoziemskiéj, a przeklętym wpływem przeszkadza szlachetnéj narodowości zjednoczyć się.“ — Czyż to nie piekła mowa!? Niechże kto wierzy teraz w Garibaldego. Czy uczniowie takiego mistrza nie mogą być zdolni, aby się dopuścić najgorszych zdrożności, zbrodni!? Miłosierdzie Boże trwa do czasu jeszcze, kara słuszna a ciężka nastąpi. Biada tym ludziom, jeśli się nie upamiętają!

Nim co innego napiszę, dam w tém miejscu wprzody, świetną proklamę czyli nowego rodzaju *invito sagro p. Sindaco z Civitanova* obwodu *Macerata*, którym zaprasza obywateli na żałobne nabożeństwo za hr. Cavoura. *L'Armonia* turyńska podała je z swą analizą i nadpisem: *kometa rajem hr. Cavoura.* Oto tekst z analizą *Armonii:*

„Obywatele! Italia odziana żałobą na tronie chwały (*nigdy chwała z żałobą nie stały dobrze obok siebie, dziś znaczą jedno i toż samo*), wszechmocności. Ach! (*licha Italio, jesteś wszechmocna a potrzebujesz francuzkich bagnetów? Jesteś wszechmocna a nie jesteś zdolna położyć końca łotrowstwu?*) woła do swoich ludów: Uwielbiajcie najwyższego rycerza mojéj wolności, mojéj wielkości, (*jakaż potrzeba rycerzy dla wszechmocności?*); uczyńcie ofiarę z modłów dla wielkiéj duszy, wychowanéj podług światła ewangelii: wylewajcie łzy i nieście wawrzyny na grobowiec hr. Kamilla B. Ca-

voura. — Odpowiedzą ludy na wezwanie macierzyńskie i okryci smutkiem (*nie widzimy nikogo w smutku, owszem wszyscy weseli jak gdyby w dzień radosny*), pospieszą do św. kościołów, wzywać za duszę chrześcijańską (*i katolicką?...*) nieskończonego miłosierdzia Boga. Jedno od Tybru (*tu następuje piękno stylowe*) stalowa, oschła z nerwów ręka (*wybornie!*), która położyła krzyż na błocie (*nic złego! gdyby rzucała błoto na krzyż, byłoby gorzéj*) aby się całkiém uchwycić za berło ziemskie, podnosi się, chociaż napróżno (*a więc, czegoż macie strach za plecyma?*), aby wygnać z serca modlitwę i chwałę; a podstępna przez mgły i ciemnoście, sięga aż do Santeny (*od Tybru do Santeny niezmierna odległość, a powinnaby być bardzo długa ręka, sięgająca z jednego konca w drugi!*) dla zneważania wielkich kości (*ależ przecie hr. Cavour był mały za życia, jakże może mieć wielkie kości?*) i rozrzucania po polach, kędy łaźnie wilgotne, deszcz i wiatr (*Santenejczykowie, gdy widzieli stalową oschłą z nerwów rękę, powinni byli drzeć z przestrachu*)." —

„Ale na straży grobowca stoi symbol wierzących w Nazareńskiego, sumienie ludów (*a zatem nie jest tak niegodziwa ręka szanująca krzyż i sumienie*), prawy sąd cudzoziemcy (*prawego?*), (*) przyozdobiający ten grobowiec wawrzynami oświeconych z nad Tamizy, Sekwany, Dunaju, Gangesu (*z całego świata i innych miejsc*). Obywatele! Dnia 8. b. m. o godzinie 10 przed południem dążcie za mną (*wybornie! predykuje przykładnie*) do kościoła św. Augustyna na akt dewocyi i uszanowania (*nie wiemy czy w czem przykład był dany i czy był naśladowany*). Tam z władzami publicznemi i z gwardyą narodową będziemy przytomni boskiéj Ofierze Mszy i solennych egzekwii, które przy towarzyszeniu muzyki wokalnéj instrumentalnéj, będą celebrowane ku uczczeniu szlachetnéj duszy, (*Boska ofiara dla uczczenia duszy Cavoura? Ach! p. Sindaco drwisz. Katolicy bywają obecni na Boskiéj ofierze, by nieść pomoc przez modlitwę duszom zmarłych, nie zaś, by ich czcić*), któréj zapewne Bóg dał w raju tę nową brylantową gwiazdę z warkoczem światła najprzyjemniejszego, jaka się pokazała na niebie w piękne nasze letnie wieczory (*biedny hr. Cavuar, jeżeli nie miał innego raju prócz komety, dobrzeć mu tam!*). Despoci tają przed wami wejrzenia trwożliwe, ponieważ komety, jako archanieli śmierci, głoszą zawsze ich koniec ostateczny (*biada tedy despotom wszelkiego rodzaju!*) My wierzący, (*rozumi się, że my nie despoci*) witamy go jako ranną zorzę zwiastunkę dnia, w którym zgromadzimy dziedzictwo legowane nam przez zmarłego, Rzym i Wenecyą." —

Przed tygodniem przybył do Rzymu z Civitavecchia JX. kardynał Riario Svorza, Biskup neapolitański. Wychodził on z pałacu swego, kiedy spotkał policyą, która oświadczyła, iż mu jeno trzy godzin czasu zostawia do przygotowania się w podróż. Zdziwiony kardynał zapytał, co to ma znaczyć i zkąd taki rozkaz, na co odpowiedziała policya że: rząd obawiając się, aby lud oburzony na duchowieństwo nie wyrządził mu jakiéj zniewagi, radzi (?) przeto, aby wyjechał. Ale gdy ten książe kościoła odrzekł, iż zna ludu neapolitańskiego dobre usposobienie dla duchownych i niczego się nie lęka, wtedy dopiero powiedziano mu, że takie jest polecenie ministra Riccasoli i musi wyjechać w przeciągu trzech godzin. Jakoż po trzech godzinach czasu kard. Svorza, znany powszechnie z swéj gorliwości i przywiązania do kościoła, poważany i kochany od ludu, gwałtem wsadzony został na piroskaf „*il Tamgredi*" należący przedtem do króla Franciszka II, i przywieziony do Civitavecchia. Tu go puszczono na wolność. Oto rządy i sądy Piemontu!

Powiemy teraz o wypadku kradzieży na początku wzmiankowanym, który się w Rzymie wydarzył w kościółku Bazylianek. W nocy z dnia ostatniego z. m. na 1. b. złodzieje wysadzili okno kościoła, a dostawszy się do wnętrza zrabowali go tak, iż nazajutrz nie mógł kapelan zakonnicom odprawić Mszy św. dla braku zupełnie szat kapłańskich, świętych naczyń, kościelnéj bielizny, lamp, świec i lichtarzy. — Zabrana została korona kosztowna z obrazu Matki Boskiéj i puszka z tabernakulum, a cząstki Przenajświętsze rozsypane na mensie ołtarza. — Słowem wszystko wyniesiono, co jeno da się zpieniężyć. Sprawca nie wykryty, podejrzenie pada na dawnego sługę kościoła. Kapelan odprawia nabożeństwo w rzeczach i przy sprzętach pożyczanych, dopokąd Matka Makrena nie postara się na nowo o wszystko. Już jéj darował na początek jeden z naszych rodaków nowy kielich z pateną, za co mu naszym staropolskim: „Bóg zapłać" — serdecznie dziękujemy. Prosimy tu i mamy zarazem nadzieję, że rodacy nasi z kraju, o ile możność, otworzą rękę szczodrobliwości i przychylą Matce Makrenie wsparciem do niezbędnego zaopatrzenia się choć cokolwiek w rzeczy kościelne.

Wiadomo już z „Czasu" — i innych dzienników o nominacyi na szambelana dworu papiezkiego naszego ziomka p. Władysława Kulczyckiego przez Piusa IX. Sprawiedliwe jest zapatrywanie się na tę szambelanię Palaka paryzkiego korespondenta do „Czasu" p. B. Jedno tylko wydaje nam się tam niepotrzebne orzeczenie, a tem jest ostatnia hipoteza. Pan Kulczycki dał się już przecie dobrze poznać krajowi swemi pracami, przychylnemi nie jeno dla kościoła, ale i dla ojczyzny: śmiało więc polegamy na nim i jesteśmy pewni, że nie pominie na dworze Watykanie żadnéj sposobności, w któréj można będzie pomódz krajowi Ale nie o tem zamierzyliśmy mówić, chcemy bowiem dać tutaj krótką wiadomość historyczną o szambelanach papiezkich.

Świeccy komornicy czyli szambelani Papieża dzielą sie na tajnych (*Cubicularii secreti, Camerieri segreti*) i honornych (Cubicularii honoris, Camerieri d' onore). Pierwsi bawiąc w komorze tajnéj (*camera segreta*), t. j. w téj, która poprzedza gabinet papiezki, razem z Podkomorzym W. i Marszałkiem nadwornym. Drudzy zaś w sali tronowéj daléj nieco położonéj. — Przypisują powszechnie Grzegorzowi XIII. ustanowienie świeckich szambelanów, w 1573 r. lubo godność ta była już znana za Stefana X. w 1057 r. Liczba ich zmieniała się wedle upodobania Papieży, i tak *n. p.* Benedykt XIV. w 1741 r. miał ich ośmnastu, Klemens XIII. w 1759 r. dziesięciu, Klemens XIV. w 1770 sześciu, Pius VI. w 1777 dwudziestu dziewięciu i t. d. Komornicy papiezcy mają mnóstwo nadanych sobie przywilejów przez Grzegorza XV, przez Pawła III, przez Juliusza III, przez Klemensa XIV, a nareszcie przez Piusa VI. w bulli z dnia 25. Czerwca 1775 r. Na mocy téj bulli, dotąd nieprzedawnionéj, są oni hrabiami świętego Apostolskiego Lateraneńskiego pałacu, Kawalerami złotéj Ostrogi, Patrycyuszami rzymskimi, tudzież Patrycyuszami awenionskimi, Ferraryjskimi, Bonońskimi, Benewentańskimi i innych miast, mają prawo noszenia herbu panującego Papieża w swoim, i t. d.

Nie mogę tu paminąć jeszcze jednego Polaka zaszczyconego godnością. — Wiadomo, że w Rzymie u św. Piotra znajdują sie penitencyarze czyli spowiednicy ze Zgromadzenia OO. Franciszkanów Konwentualnych do wszystkich języków, między którymi przeszło od lat 15tu pełni obowiązki penitencyarza dla Polaków Ojciec Prosper Paluchowski. Z pomiędzy tych penitencyarzy zwykle bywa jeden obierany na rektora innych, nigdy nie dłużéj jak na rok. — W roku przeszłym, o czem jakoś żaden dziennik nasz nie wspomniał, na rektora penitencyarzy obrano O. Paluchowskiego, a w tym roku, co rzadki wypadek, powtórnie zamianowano. Zapisujemy ten fakt z przyjemnością, boć to pierwszy dla nas, a oby nie otatni! Znajduje się i drugi penitencyarz także Polak O. Sylwester Michalik, który dla braku penitencyarza iliryjczyka, spowiada w języku iliryjskim.

Włościanin polski Feliks Boruń za parę dni wyruszy do kraju. Pius IX. ostatniego z. m. pytał o niego p. Kulczyckiego, pełniącego w tę porę swe obowiązki przy dworze, a gdy się dowiedział, że nie odszedł, w te się słowa wyraził: „Nie puszczajcie go na Ankonę do domu, aby mu w drodze piementczycy co złego nie uczynili" — Prawdziwa ta ojcowska troskliwość Piusa IX. o Polaków widoczna zawsze i wszędzie! Trudno, ażebyśmy mogli wyprawić tego brata naszego do domu przez Marsylię, bo nas tu mało, a więc mało co możemy mu złożyć na podróż. Pewne poczciwe włoszki polskie dały mu pieniądze na statek z Ankony do Tryestu, my damy choć na chleb powszedni, tak jak przyszedł, szczęśliwie pieszo, tak, da Bóg przy błogosławieństwie Ojca św. i zajdzie.

Zmarł w Warsalu dnia 3. b. m. słynny kaznodzieja Teatyn, Ojciec Ventura. —

(*) incorruttibile giudizio dello straniero (*incorruttibile?*)

ARCHIDIECEZYA GNIEŹNIEŃSKA I POZNAŃSKA.

(Koresp. Urz.) **Poznań** dnia 21. Sierpnia 1861. Przy pożarze w mieście Żerkowie, wszczętym w nocy z 13. na 14. m. b. spłonął także starożytny kościcłek św. Mikołaja.

W skutek rozporządzenia władzy duchownéj z dnia 16. m. b. powierzonym został tymczasowy zarząd nad kościołem w Siekierkach JX. Zakrzewskiemu kommendarzowi dotychczasowemu w Długiéjgoślinie a ostatniorzeczona parafia przeszła pod zarząd JX. Borowskiego proboszcza w Skokach.

DIECEZYA PRZEMYSKA.

(Koresp.) **Z nad Wisłoka** 17. Sierpnia.*) Pouczający artykuł w N. 31 Tygodnika „O odpuście w związku z Sakramentem Pokuty św." daje mi pohop do uczynienia uwagi również o odpustach, ale co do ich strony zewnętrznéj. Odpust, jak artykuł

*) Jakoby na uwzorowanie w obrazach tego, cośmy ogólnie powiedzieli w numerze przeszłym o odprawianiu odpustów, dochodzi nas artykuł niniejszy ze stron dalekich. Zamieszczamy go, pozostawiając odpowiedzialność za historyczną stronę obrazu szanownemu korespondentowi, któremu zresztą mamy obowiązek z wszelkiém zaufaniem zawierzać.

Redakcya.

ów dowodnie wykazał, a co każdemu katolikowi w treści wiadomém być powinno, wiąże się najściślej z sakramentem pokuty św. Pierwszym do dostąpienia odpustu warunkiem jest czystość duszy, ztąd też pragnący odpustu spieszą po oczyszczeniu to do sakramentu pokuty św. Z tego wynika, że doroczne dnie odpustów w kościołach naszych są *dniami pokuty*. Tak też znaczna ludu naszego część odpusty pojmuje, gdyż wtedy przed zgromadzonymi w miejscu odpustowém kapłanami grzechy swe wyznaje i do stołu Pańskiego idzie. Ta część korzysta bez zawodu ze skarbów włodarstwu klucznika niebieskiego oddanych. Lecz inna liczniejsza część ma udział w nabożeństwie, ale nie w odpuście, bo warunków onegoż nie dopełnia; dla innéj wreście niestety! nie maléj, dzień odpustu zamienia się w dzień rozpusty, a przynajmniéj zabawy czysto światowéj i cielesnéj. Mnogie razy byłem na odpustach w parafialnych kościołach naszych i prawie wszędzie robiłem wyż nadmienione spostrzeżenia; mianowicie zaś, że szlachta nasza i tak nazwana intelligencya, wyraz, który mieści w sobie wszystkich co nie są włościanami ani obsiadłymi obywatelami, nigdy na odpustach nie przystępują do sakramentu pokuty św. nie idą do stołu Pańskiego, a natomiast rozpierają się przy stole księżym; tudzież, że lud tłoczy się do stołów karczemnych i kończy częstokroć odpust gorszącą rozpustą. Badałem nieraz przyczyny obojętności i wykroczenia tego, a chociaż znalazłem niejedną, przecież najbardziéj dla mnie uderzającą była zawsze: niewłaściwe, owszem otwarcie wypowiem, zdrożne obchodzenie odpustów p zez samychże księży. Przyczyna tu tém mocniéj mnie uderza, o ile wiem z dziejów, że nieprzykładne duchownych życie, najgłębsze kościołowi zadawało rany, gdyż popychało świeckich wnet do jawnego zaprzania się wiary, wnet do pozbywania się obyczajów katolickich i praktyk kościelnych. Zapewne kto dobrze rozumi zakon Chrystusów, nie może się odwoływać do przykładów innych, choćby nawet kapłanów; lecz po ludzku sądząc, czy należy się dziwić nieoświeconym, jeżeli odpusty straciły dla nich swe znaczenie, skoro duchowni przewodnicy sami ich na to naprowadzają? Jeżeli nie widzą kapłanów korzystających z odpustu, gdyż dobrze uważają, że żaden z nich nie przystępuje do sakramentu pokuty św. i nie uchodzi ich baczności, jak po nabożeństwie wraz z panami biegną na plebanią i tam kilka godzin trawią przy sutym obiedzie, przy którym mnogie półmiski i geste krążą toasty, a potém na nieszporach ledwie jeden lub dwóch się pokażą: czyż można się dziwić ludowi, że naśladując taki wzór, w karczmie a czasem w przykopach kończy dzień odpustowy? czyż można się dziwić szlachcie i intelligencyi, że się spina na wysokość kapłańskiego przykładu i w smacznym obiedzie widzi całą treść odpustu? Ażaliż nie powiedzieć raczéj: *perditio tua ex te Jsraël!* Ażaliż nie truchleć na myśl, że tyle dusz ginie z naszéj przyczyny, że krwi ich Bóg zażąda z rąk naszych! — Świadkiem a nawet uczestnikiem, chociaż niezgadzającym się takiego obchodu odpustowego, byłem w tym miesiącu przy stole, do którego zasiadło duchownych 24 i *16 świeckich!* Wszystkie powyżéj dotknięte uwagi znowu mi się nasunęły, a to tém uporczywiéj, im większa była *gości* liczba; z których żaden w dniu tym nie zaczerpnął ze zdrojów sakramentalnych; im wystawniejszy był obiad i liczniejsze hausty. Wytoczona wreście na zakończenie biesiady przez jednego z przytomnych rozprawa była nad wszelki wyraz niestósowna, dom kapłański obrażająca i dobitnie dowodząca, jak nas, kościół i wiarę uważają i za co mają najczęściéj niereligijni goście odpustowi. Nie rozwodzę się dłużéj nad tym niezmiernie przykrym i bolesnym przedmiotem, a tuszę sobie, że wszyscy wówczas przytomni kapłani przyznają, iż tak być i nadal pozostać nie może i nie powinno. — Całe społeczeństwo nasze choruje ciężko, każdy myślący to widzi i na to narzeka, lecz mało kto szuka na tę chorobę lekarstwa tam, gdzie jest jedynie — w kościele. Pokąd nie ożywimy w sobie wiary, nie wyjdziemy z przygniatającego i opłakanego położenia naszego, a jeżeli cielesność, gnuśność i sobkostwo dłużéj jeszcze toczyć będą ciało nasze, może je w końcu zniszczą ze wszystkiem! Suknia kapłańska straciła dawniéj przywiązany do niéj urost i uszanowanie, zdobić ją muszą cnoty kapłańskie, aby jako tako była uważaną. Cnoty te są owocem łaski bożéj, my winniśmy łasce, któréj Pan Bóg nikomu nie odmawia, przygotować czyste naczynia, możemy i pod utratą zbawienia kościoła powinniśmy usunąć wszystko zgorszenie. Z tych wychodząc pewników i powstrzymując się od dobitniejszego obowiązków przypomnienia, boć do broni kapłanów się odzywam, a jedynie do przedmiotu rzeczonego ograniczając się wnoszę: 1. Zgromadziwszy się na odpust, spowiadamy się najpierw grzechów naszych i dostępujemy odpustu, a potém sami oczyszczeni, skruszeni i na duchu podniesieni, służmy nieutrudzenie wiernym owieczkom naszym. 2. W całém zachowaniu naszém bądźmy żywym wiary naszéj wyrazem. 3. Posilajmy się u sąsiada, do którego zjechaliśmy się na żniwo dusz, skromnie, bo to dzień pracy i pokuty, za pracę Bóg zapłaci, a za pokutę będzie nam miłosiernym. 4 Nie prośmy świeckich do stołu, bo odpust nie jest porą biesiady. 5. Po obiedzie idźmy wszyscy, a będzie do tego wtedy czasu dosyć, na nieszpory i zamknijmy pracą i nabożeństwem dzień pokuty i zbawienia. — Wnioski te podaję pod sąd kapłanów, i z całém miłości braterskiéj naleganiem o niezwłoczne zamienienie ich na uchwały upraszam; jeżeli zaś Bóg dozwoli doczekać przyrzeczone przez Najprzew. Biskupa naszego zjazdy dekanalne, prosić będziemy po dojrzałém roztrząśnieniu o potwierdzenie, aby się stały prawem diecezalném. Jak są naglące, o tém, jak mniemam nie ma sprzeczności! W imię Pańskie więc zacznijmy naprawę od siebie, a jakkolwiek to nie wszystko, w czémby naprawa konieczną była, przecież jak ufam Bogu, początek będzie dobry i błogosławiony. Być może, iż w pierwszéj chwili postanowienia nasze, nie znajdą powszechnego uznania; ale bez zawodu własne sumienie da nam świadectwo, dokonanego uczynku miłego Bogu a pożytecznego kościołowi św. i za łaską bożą skutecznie się przyłożymy do rozszerzenia i utrwalenia na ziemi naszéj królestwą bożego.

ARCHIDIECEZYA WARSZAWSKA.

(Koresp.) **Cieplice** dnia 16. Sierpnia 1861 r. (*) Wyczytawszy w Nrze 30 Tygodnika Katolickiego z dnia 26. Lipca r. b. w korespondencyi z Rzymu bardzo przykry zarzut uczyniony XX. Karmelitom Warszawskim, poczytuję sobie za sumienny obowiązek wyjaśnić zaszłą w tym względzie pomyłkę i dla tego proszę uprzejmie Szanowną Redakcyą o zamieszczenie w kolumnach swego pisma dołączonego tu artykułu. —

Szanowny korespondent z Rzymu pod d. 16. Lipca obwinił warszawskich Karmelitów, że odprawili nabożeństwo żałobne za Camilla Cavour b. Ministra sardyńskiego, a zarazem objawił, jakie to smutne wrażenie uczyniło na Polakach bawiących w Rzymie, którzy za Warszawian wstydzić się i upokorzenie cierpieć musieli. —

Mniemam, że każdy korespondent, występujący publicznie z zarzutami, bądź przeciwko jakiemu Zgromadzeniu, bądź przeciwko pojedyńczéj osobie, powinien bydź dobrze poinformowany i pisać na podstawie faktów, a nie ogłaszać domniemań lub opierać się na czczych pogłoskach i doniesieniach fałszywych, bo tém sposobem wprowadza się tylko w błąd czytającą publiczność, a zarazem wyrządza się krzywda obwinionym. — Krzywda ta jest tem większą, ze zarzut XX. Karmelitom uczyniony został w piśmie; które w Warszawie nie wychodzi, a nawet tam nie jest upowszechnione, gdyby przeto nie wypadek, który mi powyższą korespondencyą dał poznać, nie miałbym nawet możności kreślenia obrony jako Przełożony Zgromadzenia XX. Karmelitów warszawskich, która każdemu obwinionemu służy, a czy takie postępowanie może bydź usprawiedliwione?... na to niech sam Szanowny korespondent odpowiedzieć raczy. —

Co do mnie oświadczam uroczyście, że zarzut, przeciwko któremu występuję, jest niesprawiedliwy i nieuzasadniony, albowiem w Kościele XX. Karmelitów Trzewiczkowych ściślejszéj obserwancyi w Warszawie na Lesznie, nie odbywało się nigdy nabożeństwo żałobne za Camilla Cavour b. Ministra sardyńskiego i nie słyszałem ani wiem wcale, czy takowe odbywało się w którymkolwiek kościele katolickim w Warszawie. —

Odbywaliśmy w prawdzie nabożeństwa we wszystkich kościołach całego kraju za poległych braci naszych Polaków w Warszawie, ale to z nabożeństwem za b. Ministra Sardyńskiego, dla nas obcego, żadnego nie miało związku. — Nie było więc powodu, aby bracia nasi w Rzymie za nas wstydzić się musieli, lub, aby cierpieli upokorzenie. —

Duchowieństwo Polskie rzeczywiście przejęte jest szczeremi uczuciami dla Stolicy Apostolskiéj, każdy zamach przeciwko władzy doczesnéj Ojca św. wymierzony czuje boleśnie i wznosi modły do Boga, aby Namiestnika Chrystusowego ze Swéj opieki nie wypuszczał. — Obok więc takich uczuć nie może bydź obwinione o niepomiarkowanie *i czynienie religijnych demonstrancyi na cześć tego „który kościół obdarł, a Papieża chciał puścić z torbami“* — Niech nam przebaczy Szanowny Korespondent to powtórzenie słów Jego i niech będzie pewny, a z Niem wszyscy inni, których wiadomość tak mylnie ogłoszona zgorszyła, że Duchowieństwo warszawskie zna świętość swych obowiązków, a choćby nawet (co nie przypuszczam) znalazł się w szczególności jaki z duchownych i odprawił mszą żałobną za zmarłego, a którą Korespondentowi paryskiemu Czasu, a następnie Monitorowi spodobało się nazwać nabożeństwem za Cavoura, to także nie daje jeszcze prawa do obwinienia całego Duchowieństwa Warszawskiego i Polskiego, które zawsze pragnęło i pragnie rozkwitu św. Kościoła Rzymsko Katolickiego i o to Boga codziennie błaga, aby się Ojcem św. i dziedziną Piotra św. opiekować raczył. —

X. Onufry Osiński Exprowincyał i Przeor klasztoru XX. Karmelitów Trzewiczkowych w Warszawie przy Ulicy Leszno.

(*) Mocno się cieszymy, iż na bolesne doniesienie, o którém mowa, możemy tak autentyczne ogłosić odwołanie, a przeto zawstydzić wszystkich, którzy do rozpowszechnienia obelgi na Duchowieństwo polskie przyczynili się. Szanowny korespondent rzymski zapewne z nami radość tę podzieli. Redakcya.

ARCHIDIECEZYA MOHYLEWSKA.

X. Józef z Zacharyszek pisze z Mohylewa nad Dnieprem:

Wiadomo, że Arcybiskupi Mohylewscy od utworzenia Achidiecezyi Mohylewskiéj, nie mieszkali i nie mieszkają przy Achikatedrze. W prawdzie pierwszy w Cesarstwie Arcybiskup Siestrzeńcewicz, za panowania Pawła mieszkał w Mohylewie, lecz żaden z tutejszych katolików nie pamięta, czy dopełniał obrzędów Wielkiego Tygodnia.

Po wysłaniu do Saratowa administratora Archidiecezyi mohylewskiéj JWX. prałata Szczytta, w roku 1833 Waleryan Kamionko, Biskup abderytański, objąwszy rządy konsekrował Oleje w Archikatedrze. Przeto 28 lat upłynęło od czasu tego, w którym Archikatedra Mohylewska oglądała Biskupa w Wielki Czwartek.

W tym roku Pan Bóg dał nam to szczęście, żeśmy wpośród siebie mieli w Wielkim Tygodniu JW. Biskupa platejeńskiego, Suffragana mohylewskiego Józefa-Maksymiliana Staniewskiego.

W niedzielę Palmową, w Archikatedralnym kościele przed summą Najdostojniejszy Pasterz odprawił processyą, według przepisu czyli rytuału rzymskiego. Po południu był na całém Passyjném nabożeństwie; w ciągu rekollekcyi, które w Archikatedrze dla wiernego ludu odprawują się w poniedziałek, we wtorek i wielką środę, także bywał; w czasie ciemnéj jutrzni wspólnie z całém duchowieństwem pacierze kapłańskie odprawiał.

Porządek rekollekcyi w Archikatedrze następny: o 6éj godzinie rano kapłan odmawia z ludem modlitwy poranne, potém odprawiają się msze święte do 8éj godziny. Od 8éj do 9éj czytanie duchowne. W tym roku czytano dziełko odpowiednie do celu rekollekcyi (¹); także z naśladowania Jezusa Chrystusa księgę czwartą, o Sakramencie Ciała i Krwi Pańskiéj; a rachunek sumienia z dziełka p. t. Źródło żywota czyli Przewodnik do Sakramentów świętych. Od 9éj do 9½ medytacya, z książki: „Ogród różany." Od 9½ do 10¼ nauka katechizmowa. Takowe nauki mawiał po dwie codzień JX. Biały, świętéj teologii doktór. Od 10éj śpiewa się msza święta, zwana wotywą, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, po któréj suplikacye. Daléj kazanie, poczém księża wikaryusze śpiewają litanię do Pana Jezusa, i kończy się nabożeństwo o 12téj śpiewem trzykrotnym: Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament.

Po południu, od 2éj do 3éj czytanie duchowne. Od 3éj do 3½ medytacya. Od 3½ do 4éj nauka. Od 4éj komplety śpiewają się, potém kazanie i tenże kapłan z ludem odmawia modlitwy wieczorne, po których księża wikaryusze śpiewają supplikacye, pieśń Urbana Papieża: „Przed oczy Twóje Panie" i w końcu Anioł Pański. Na tém o 6éj godzinie dnia każdego kończyło się nabożeństwo. Taki porządek rekollekcyi zachowuje się przez 3 dni.

Katolicy mieszkający w Mohylewie z przykładną gorliwością zgromadzają się na to ćwiczenie duchowne, bo są ducha mocnego i silnéj wiary.

Nabożeństwo Wielkoczwartkowe odprawiał Najdostojniejszy Pasterz. Umywanie nóg najwięcéj u nas zaciekawiło, jako rzecz niewidziana, a zarazém i rozrzewniło najsilniéj wiernych naszych. Wielki Czwartek na długo u nas będzie pamiętnym.

Nieodrodne znanych z pobożności i czynu przodków naszych zacne damy, za błogosławieństwem Pasterza w Archikatedrze kwestowały dla biednych i nieszczęśliwych, którzy, choć się doczekali końca postu i wesołego Alleluja, jednakże nie mieli, nie już święconego, lecz chleba, któremby się posilili w tak powszechną i wielką uroczystość. Jakoż kwesta bardzo się powiodła, bo każdy rad z serca dawał na pokarm dla biednych bliźnich. I rzeczywiście godne katoliczki własnemi rękami, przez 3 dni świąteczne, bez różnicy wiary, każdemu rozdawały święcone. (Każda porcya składała się z chleba, piroga, wędliny, mięsa, słoniny, sera, masła, jajka i szklanki piwa). Około 2,000 porcyi rozdano.

Z radością dodać muszę, że, ze szczególnéj troskliwości i łaski JW. Biskupa Suffragana Mohylewskiego Staniewskiego, Archikatedra otrzymała prócz tych ofiar, o których wspomina Pamiętnik za miesiąc Kwiecień str. 457, nowe bogate dary w mszałach, apparatach kościelnych, dywanach i t. p.

Jeszcze wiele koniecznych apparatów brakuje w naszéj Archikatedrze, ale, widząc nadzwyczajną troskliwość, opiekę i miłość Pasterza do téj matki wszystkich świątyń w Archidiecezyi, trzeba być pewnym, że wszystko do porządku i właściwéj okazałości z czasem przyjdzie. (P. R. M.)

(¹) Westchnienia do Boga prawowiernego chrześcijanina, wśród świata żyjącego, zebrane przez X. Augustyna Zahorskiego, Dominikana. Wilno 1845.

PARALITYK.
HYMN POLSKI
Józefa Bohdana Zaleskiego.

Kto wierzy w mię nigdy nie upragnie.... Kto wierzy we mnie ma żywot wieczny. S. Jan 6.
Sprawiedliwy z wiary żyje.
Ś. Paweł do Galat. 3.

Panie! cudowną wodę w Betsaidzie
Codzień o świcie Anioł Twój zamąca;
I zaraz wielka rzesza do niéj idzie;
I działa na nią moc uzdrawiająca:
Ktoś sam samiutki miota się z daleka, —
Widno niemoże przypełznąć kaleka.
Panie, och! woda, ona woda żywa,
Którą zamąca Anioł co poranku,
To *myśl*, co z ramion Krzyża Twego spływa,
I którą ludzki rodzaj bez ustanku
Oblega w nędzy swéj — i nią się leczy;
Boć źródłem żywéj wody *Syn Człowieczy*.
Ów Paralityk złamany u wody,
Którego przenieść bliżéj niema komu,
To Naród Polski pomiędzy Narody,
Najnieszczęśliwszy z onych powidomu:
Azaż sam zgrzeszył on? albo ojcowie?
Lub żeby cud się stał nad nim? Ktoć powie!
Chorych tam ciżba: i wszyscy ci chorzy,
Z Wolności dzisiaj źródła zdrowie biorą,
Ból niedoskwiera im, ni głód niemorzy,
I choć już gorszą się *Bożą pokorą*,
Przecież się wzrostem i potęgą cieszą:
Mój Paralityk opodal za rzeszą.
Mój Paralityk, to Lech-rycerz stary,
I uznojony Twój kmieć u lemiesza;
Piłci najdłużéj on ze źródła Wiary,
Pił i ze źródła Wolności — jak rzesza,
I wiernieć *Panie*, przez długie stulecia,
Spełniał powinność wojaka i kmiecia.
Mój Paralityk, mój naród w niemocy,
Łazarz narodów, lecz nie przeniewierca!
Wieszczowie jego — jak ongi Prorocy,
Wielkie boleści przyjęli w swe serca,
Na wszystkich drogach bezdomi tułacze
Jęczą — że zda się Niebo ku nim płacze.
Mój Paralityk, mój Naród w tęsknicy
Niewysłowionéj — pod groźą niełaski!
Młodzieńcy jego — mnodzy katorżnicy,
W śniegach sybirskich, przez wołżańskie piaski,
Idą pokutnie — aż na ziemi krańce,
Jak ongi *Panie* Święci Rozesłańce.
Mój Paralityk, mój Naród w pogardzie;
Wróg mu urąga — żeś Ty Bogiem naszym!
Prus nienawistnie patrzy, a Czud hardzie;
Mniemają bowiem, że się ich ustraszym,
I nie wytrwamy Tobie w długiéj walce,
Ale się zmienim w podłe bałwochwalce.
Mój Paralityk, mój naród ku Tobie
Panie, w serdecznéj targa się on męce!
Niewiasty jego — płaczki tam w żałobie,
Z dziećmi na ręku, i z dziećmi za ręce,
Na cyrki carskie, przed carskie zwierzęta,
Z hymnem na ustach biegną niebożęta.
Mój Paralityk, mój Naród poddany,
Wierny poddany *Najświętszéj Twéj Matki*,
Na pokoleniach tak sponiewierany,
Dostarcza pastwy na carskie tam jatki!
Azaż *Królowa* i Święci Patroni
Kalece swemu nie podadzą dłoni?
Mój Paralityk — wyznawca on Prawdy;
Jakże go *Panie* piekło one zmoże?
Wierzy, miłuje, spodziewa się zawdy.
Skiniesz! — a wstanie — i poniesie łoże;
Wiekową krzywdę swoją wraz pogrzebie,
Przebaczy wrogom nawet on — dla Ciebie!
Toż pod Krzyż słać się — im większa pokusa!
Pod Krzyż! oburącz trzymając się *wzorca*,
Głośniéj, o głośniéj uwielbić *Chrystusa!*
Aż skinie *Słowomocarz, Cudotwórca;*
I rozgrzmisz na świat Narodzie-kaleko:
„*Pan* idzie — idzie! Oto niedaleko!" — *Amen.*

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski. — Czcionkami Augustyna Schmaedickiego.